

Dr hab. Dorota Kozicka, prof. UJ
Katedra Krytyki Współczesnej
Wydział Polonistyki UJ



Recenzja rozprawy doktorskiej pana magistra Gerarda Rongego, zatytułowanej
Kategoria nowości w kontekście polskiej literatury współczesnej. Historia i
współczesność pojęcia.

1.

Rozprawa pana Gerarda Rongego należy do tych nietuzinkowych prac doktorskich, które imponują szerokim horyzontem lekturowym, wagą podejmowanych refleksji, zaangażowaniem oraz wyzwaniem, jakie Autor stawia przed sobą i czytelniczką/recenzentką. Interesują go bowiem nie tyle ściśle literaturoznawcze refleksje i analizy, ile związane z literaturą, szeroko zakrojony, kulturowo-filozoficzny namysł nad humanistyką i post-humanistyką, namysł – jak pisze – „nad ontologią cywilizacji opartej na humanizmie dotkniętym przypadłością”. W uwagach wstępnych Autor zaznacza też, że zajmuje go takie ujęcie problematyki nowości, które „odsyła do bardziej skomplikowanych zjawisk i procesów w domenie filozoficzno-estetycznej”, a te procesy „manifestują się w węższym polu literatury i literaturoznawstwa”. W tym polu interesuje go paradygmat postmodernistyczny i związane z nim diagnozy wyczerpania odsuwające na dalszy plan problematykę nowości, stojące – jego zdaniem – w sprzeczności z dynamiką praktyki artystycznej i jakością tej twórczości.

Jak można wnosić z tytułu i wstępnych uwag przedmiotem rozprawy ma być nowość/kategoria nowości rozpatrywana z perspektywy współczesności/postmodernizmu – rozumianego szeroko w – wymiarze filozoficzno-estetycznym i społeczno-kulturowym i – jednocześnie – wąsko, tj. w odniesieniu do współczesnej polskiej literatury. Od razu powiem, że tak nakreślone cele badawcze uważam za niezwykle interesujące, by nie powiedzieć – pasjonujące. I od razu powiem także, że rozprawa pana Gerarda Rongego spełnia rozbudzone oczekiwania przede wszystkim w odniesieniu do tego szerszego wymiaru problemowego, budzi jednak pewien niedosyt w

tym aspekcie, w którym odnosi się do polskiej literatury. Ten niedosyt nie jest spowodowany brakiem kompetencji czy umiejętności Autora, przeciwnie – bierze się z przekonania, że mógłby on w bardziej wnikliwy i przekonujący sposób pokazać te *naprawdę* (podkreślam za Autorem) nowe zjawiska w literaturze polskiej.

2.

Zacznę jednak od początku, czyli od zasadniczych tez fundujących rozważania pana Rongego. Proponuje on „przepisanie” myślenia o kulturze zgodnie z przekonaniem, że okcydentalna kultura nowoczesna przestała istnieć w połowie XX wieku, a wszystko to, co zaistniało później i co otacza nas do dzisiaj, współtworzy *naprawdę* nową kulturę” (s. 163). „Przepisanie”, „przesunięcie”, „prze-myślenie” określają w tym wypadku charakter rozprawy pana Rongego, który sytuuje się w roli „komentatora dążącego do refleksji ogólnej”. Jak tłumaczy, zadaniem takiego komentatora jest przedstawienie argumentów na rzecz wysuwanej tezy, nie tyle więc odkrywanie czegoś nowego, ile korekta dotychczasowych sądów (i uprzedzeń) bez zagłębiania się w problematykę szczegółową (ponieważ praca ta została już wykonana przez wielu specjalistów, o czym wiadomo dzięki zinstytucjonalizowanemu, globalnemu systemowi transferu wiedzy). Warto też podkreślić, że jest to rola komentatora zaangażowanego.

Kluczowe dla przekonania o końcu okcydentalnej kultury nowoczesnej są dla pana Rongego tezy Adorna i Horkheimera o bezpośredniej odpowiedzialności Oświecenia za *Shoah* – i ich rozpoznania identyfikujące Zagładę jako jedną z postaci humanizmu a nie jego zaprzeczenie. Autor rozprawy obudowuje je wnikliwie i szeroko komentowanymi refleksjami innych filozofów. Istotną rolę pełnią tu przede wszystkim rozważania Sloterdijka z rozprawy *Musisz życie swe odmienić: o antropotechnice* przesuujące rozumienie klasycznej estetyki i pokazujące proces przejścia w nowożytność jako przekształcenie Europy w obóz treningowy, w którym obowiązują reguły doskonałego wzorca, do którego należy dążyć, oraz z książki *Co się zdarzyło w XX wieku?* dotyczące problematyki antropocenu. A także m. in. refleksje Alaina Badiou, dotyczące Zła jako Zdarzenia.

Szczególnie interesującym zabiegiem jest twórcze wykorzystanie koncepcji Catherine Malabou z książki poświęconej ontologii przypadłości do teoretyczno-filozoficznego opisu współczesnych zjawisk. Pozwalają one pomyśleć model podmiotowości znajdującej się w „stanie pośrednim” pomiędzy życiem i

śmiercią/istnieniem i nieistnieniem, co Autor rozprawy wykorzystuje do opisu obecnego sposobu istnienia formacji historyczno-kulturowej, reprezentowanej przez nowoczesno-okcydentalny model podmiotowości. Formacji, która – jak głosi zasadnicza teza tej pracy – skończyła się, pomimo wytrwałego podtrzymywania iluzji własnego trwania. Figura *bytu dotkniętego przypadłością* (s. 11) staje się w tej rozprawie zarazem błyskotliwym i poręcznym narzędziem, pozwalającym na dostrzeżenie i wskazanie tego, co nowe, tam, gdzie na pozór nic się nie zmieniło. A istotę *przypadłości*, której źródłem jest Zagłada rozumie Autor jako całkowitą redukcję oddziaływania dawnego modelu kultury i arcydzieł humanizmu na jej aktualną strukturę.

Podążając tropem post-humanistów Pan Ronge pokazuje jego kres podkreślając, że chodzi nie o koniec pewnego „projektu”, lecz o utratę przestrzeni, w których rozważanie takich czy innych projektów było w ogóle sensowne (s. 13). Tę utraconą przestrzeń nazywa „Czasem Don Kichota” – i jest to kolejny, bardzo interesujący i pobudzający do dyskusji koncept, do którego w twórczy sposób wykorzystuje z jednej strony aparat pojęciowy wypracowany przez Dereka Attridge’a do zdefiniowania literatury jako instytucji umożliwiającej opowiedzenie wszystkiego i do opisanie jej „zanieczyszczonej” jednostkowości, relacyjności i zdarzeniowości, z drugiej – inspiracje czerpane z książki Magdaleny Barbaruk zatytułowanej *Długi cień Don Kichota*. W ten sposób udaje mu się pokazać fenomen *zdarzenia (się) Don Kichota* oraz to, jak konkretny utwór literacki zawiera w sobie „wszystko to, co rozegrało się w jego cieniu”. *Don Kichot* jest dla pan Rongego pierwszą i zarazem największą powieścią nowoczesną, archetypem określonego modelu podmiotowości, a także wirtualną matrycą wszystkich sukcesów, aspiracji i porażek nowoczesności, metonimią i emblematem całego europejskiego humanizmu. Konsekwencją takiego podejścia jest nazwanie „Czasem Don Kichota” epoki nowożytnej, czyli tego – jak pisze Autor – „wyjątkowego, rozciągającego się na niemal trzy i pół stulecia momentu w rozwoju kultury europejskiej, w którym wykształciły się najistotniejsze pojęcia i kategorie fundujące obraz tego wszystkiego, co nazywamy rzeczywistością aż po dzień dzisiejszy” (s. 59). Kategoriom takim jak czas, podmiotowość, samoświadomość, rozwój, postęp poświęca Autor sporo miejsca, po to, by pokazać ich wyjątkową efektywność, ale też po to, by w drugiej części rozprawy zderzyć ze sobą ich znaczenia z epoki sprzed i po *przypadłości*.

Zasadniczy punkt dojścia tych wieloaspektowych refleksji prowadzonych wokół różnych sposobów czytania *Don Kichota* i jego pragnienia przekształcenia świata na wzór

literatury ma swój początek w jednym z rozdziałów, wspomnianej już książki Barbaruk, zatytułowanym *Czy po Auschwitz można czytać Don Kichota?* Rozwijając zawarte w nim wątki Autor pokazuje wpisane w podmiotowość tego bohatera możliwości Zła i ostateczną kompromitację Don Kichota, który „przestał istnieć inaczej niż jako podmiot winny nazizmu” (s. 190).

3.

Podążając tropami różnych, ale konsekwentnie dobieranych lektur Autor rozprawy zestawia i porównuje epokę nowożytną i „epokę nowości”. A u podłoża tej opowieści o „Czasie Don Kichota” i „Czasie Pana Spocka” oraz refleksji dotyczących tego, co zmieniło się w kulturze/literaturze po doświadczeniu Zagłady leżą teoretyczno- kulturowe przekonania (przejęte i dzielone z Derekiem Attridge’em, Alainem Badiou i Toril Moi), że każdy fenomen kulturowy jest zdarzeniem i zarazem oznajmieniem na temat rzeczywistości a otwartość na to, co proponuje utwór artystyczny oznacza chęć zrozumienia tego, czym ten utwór jest i – jednocześnie – w jaki sposób oddziałuje na kulturową strukturę. W tej, meandrującej, dygresyjnej opowieści rysują się główne, splecione ze sobą, linie jego badawczej refleksji:

Po pierwsze, zasadniczy podział na czasy Nowożytnego Okcydentu i epokę po *przypadłości* (czy też „otrząsania się *po przypadłości*”, jak określa to w odniesieniu do literatury polskiej po 1989 roku), któremu odpowiada w dużym stopniu podział całej rozprawy na dwie części. Autor wyznacza przy tym dwie graniczne daty: wiek XV jako okres powstania kultury nowożytnej oraz lata 60-te XX wieku jako umowny początek rozwoju nowej formacji kulturowej (s. 94). Interesuje go przy tym przede wszystkim perspektywa filozoficzno-estetyczno-kulturowa, uwzględnia jednak również znamienne przemiany metodologiczne (postrukturalizm) oraz technologiczno-komunikacyjno-medialne, prowadzące do rozwoju kultury masowej.

Po drugie, kwestie związane z rozumieniem/definiowaniem literatury oraz z postrzeganiem relacji literatury i rzeczywistości – rozpatrywane w ujęciu historycznym, kulturowym i estetycznym. W obrębie tego wątku refleksjom na temat roli literatury w marzeniach Don Kichota i relacjach literatury i rzeczywistości w powieści nowożytnej odpowiadają w części drugiej uwagi na temat realizmu w powojennej literaturze polskiej – ujęte w ciekawej perspektywie projektu realizmu bez granic Rogera Garaudy’ego, a także uwagi dotyczące sposobów reprezentacji rzeczywistości w literaturze polskiej po

roku 1989, prowadzące do postulatu nowej, złożonej kategorii realizmu, odpowiadającej wyzwaniom współczesności.

Po trzecie, różne ujęcia kategorii nowości. Pan Ronge pokazuje np. – w perspektywie historycznej – przełomowy moment kształtowania się estetyczno-teoretycznego pojęcia nowości, za który uznaje spór starożytników z nowożytnikami, w wyniku którego nastąpiło całkowite przewartościowanie sposobu myślenia o fenomenach artystycznych i charakterze procesu twórczego, w konsekwencji czego pojawiła się możliwość pojmowania literatury w dzisiejszym rozumieniu. Opisuje rozwój piśmiennictwa i alfabetyzacji („bibliomański projekt alfabetyzacji świata”) jako modelowy przykład wydarzenia *nowości* w najbardziej rygorystycznym, Kierkegaardowsko-awangardowym rozumieniu (s. 118-119). W węższej perspektywie pokazuje też, na przykładzie opowieści Borgesa *Pierre Menard, autor „Don Kichota”*, że *nowość* powstaje dzięki etycznemu gestowi ponownego otwarcia na *to samo*, na tę samą powieść Cervantesa, towarzyszącą czytelnikom od stuleci i jest to gest woli dostrzeżenia *inności w tym samym* (s. 132)

Najwięcej miejsca poświęca jednak opisowi, kluczowej dla rozprawy, nowości świata doświadczonego *przypadłością*, czyli świata po II wojnie. Źródłem i najważniejszym punktem odniesienia dla tych przemian jest doświadczenie Zagłady, które wymusza ponowne zdefiniowanie dotychczasowych reguł służących porządkowaniu rzeczywistości. A otwarcie na nowość oznacza gotowość do podjęcia ryzyka unieważnienia tych reguł. Zagłada jest w pierwszym rzędzie problemem filozoficzno-etycznym, z którego – jak pokazuje Autor rozprawy – dopiero wynikają konsekwencje dla pola metodologii czy komunikacji kulturowej. Umowny początek nowej formacji kulturowej (i koniec klasycznego paradygmatu humanistycznego) pan Ronge lokuje w latach 60. XX w., pokazując, że to właśnie ówczesne wydarzenia i ich reperkusje wpłynęły na kształt światowej kultury i „wymusiły kompletną rewizję (...) podstawowych kategorii ontologicznych i epistemologicznych”. Autor rozprawy wylicza istotne fakty i wydarzenia tego czasu (od transmitowanego w telewizji procesu Adolfa Eichmanna w roku 1961, poprzez lądowanie na Księżycu oraz ogłoszenie niepodległości Konga i ujawnienie dokonanego tam przez Belgów ludobójstwa, wojnę w Wietnamie, rewolucję 68’ roku, a także słynny referat Jacquesa Derridy uznawany za początek teorii poststrukturalnej). W referacie Derridy (*Struktura znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*) pan Ronge znajduje też istotne dopełnienie tez Adorna i Horkheimera,

które pozwala mu zobaczyć istotną różnicę między światem „Czasu Don Kichota” a światem strauumatyzowanym *przypadłością*. Odnosząc się do opisywanego przez Derridę paradoksu, w który uwikłana jest etnologia jako praktyka, badawcza Autor rozprawy przekonuje, że Don Kichot jako reprezentant nowoczesnej podmiotowości europejskiej nie był zdolny do krytycznej rewizji własnych założeń i sposobów postępowania, nie potrafił przyjąć perspektywy Innego i nie zastanawiał się, czy realizacja jego planów nie stoi w sprzeczności z żywotnymi interesami innych ludzi (s. 197)

Radykalna różnica między konsekwencjami doświadczenia Zagłady wyrażanymi przez filozofów z Frankfurtu i innych świadków *przypadłości* (np. Różewicza i Miłosza, co pokazuje pan Ronge zestawiając w ciekawej interpretacji porównawczej wiersz *Ocalony* i *Piosenkę o końcu świata*), polegałaby na tym, że mimo mocnych deklaracji końca (Oświecenia, języka, dotychczasowego świata) nie porzucili oni walki o kulturę humanistyczną, czego dowodzi utrzymywanie/reprodukcja przez nich podziału na kulturę „wysoką” i „niską”. Natomiast – jak przekonuje Autor rozprawy – hipoteza końca humanizmu ma swoje daleko idące konsekwencje, które wymagają „potraktowania całego humanistycznego dziedzictwa jako ruin świata minionego” (s. 190). Ważnym krokiem na drodze do tej zmiany jest poststrukturalna dekonstrukcja podziału na kulturę wysoką i popularną/masową. Tę ostatnią uznaje pan Ronge za „prawdziwie nowy fenomen, który nie mógł zostać prawidłowo rozpoznany i opisany w ramach dotychczasowego systemu punktów odniesienia” (s. 191).

Jako znamienne *wydarzenia nowości* prezentuje i szeroko omawia (idąc tropem też Sloterdijka oraz Janisa Warufakisa) *Instrukcję sterowania Statkiem Kosmicznym Ziemia* Buckminstera Fullera, jako kulturowy fenomen, w którym połączenie odkryć fizyki z procesami społecznymi i ekonomicznymi posłużyło do stworzenia radykalnego manifestu politycznego postulującego przemianę dotychczasowego myślenia o świecie. A także emitowany od 1967 roku serial *Star Trek* jako uniwersalny model egalitarnej kultury masowej, podważający wszystkie ówczesne hierarchie społeczne. Serial, w którym załoga statku kosmicznego, wpisana w klasyczny wojskowy etos, składa się z reprezentantów wszystkich grup etnicznych i kobiet a dowodzi nią biały heteroseksualny heros, przedstawiony jednocześnie jako archetyp amerykańskiej męskości i jej parodia, zbudował – zdaniem Autora rozprawy – przestrzeń aksjotyczną, stanowiącą uniwersalną ramę odniesienia dla późniejszych dekad epoki nowości. Jak pisze, po „Czasie Don Kichota” rozpoczął się „Czas Pana Spocka” i obowiązującej w serialowym świecie

Pierwszej Dyrektywy, skutkującej zaniechaniem ingerencji, wstrzymaniem się od działania i pogłębianiem wiedzy o rzeczywistości – przyjęciem perspektywy sokratejskiej, nastawionej na poznanie a nie na interwencję.

Punktem dojścia rozważań o epoce nowości są zamieszczone w dwóch ostatnich rozdziałach drugiej części (s. 212-262) uwagi poświęcone polskiej literaturze i krytyce. Pan Ronge przekonuje, że gwałtowna konsumpcja kultury zachodniej po roku 1989, która pozwoliła na pojawienie się nowych form ekspresji i perspektyw oglądu rzeczywistości, przyczyniając się do lawinowego i chaotycznego przyrostu dyskursów, eksperymentów i prowokacji – postrzeganych paradoksalnie jako *wyczerpanie się kultury* – były jedyną możliwą i logiczną odpowiedzią na apel Fullera o zjednoczenie się ludzkości w imię ratowania Statku Kosmicznego Ziemia. Przekonuje też, że wspólnym mianownikiem „postmodernistycznych”, heterogenicznych (zglobalizowanych, kosmopolitycznych, egalitarnych) fenomenów kulturowych jest ujawnianie kolejnych etycznych i moralnych skandali kompromitujących oświeceniowe ideały a diagnozom *wyczerpania* przeciwstawia optymistyczną wizję ożywienia, wzmożonego ruchu różnych procesów, literatury synergetycznej.

Autor rozprawy przygląda się polskiej literaturze z kilku perspektyw: problematyki zaangażowania, paradoksów wynikających ze zderzenia postrukturalnych teorii i modernistycznych reguł wartościowania literatury, które – jego zdaniem – stały się widoczne przede wszystkim podczas dyskusji wokół tzw. „prozy środka”. A literaturę spełniającą postulowane przez niego ideały/warunki nowości przedstawia w rozdziale zatytułowanym *Organiczna literatura postmodernistyczna*.

Przyznam, że punkt dojścia tej rozprawy, poświęcony w dużej mierze „czułemu narratorowi” i prozie Olgi Tokarczuk trochę mnie zaskoczył. Tym bardziej więc doceniam umiejętność, z jaką Autor przedstawia argumenty na rzecz swojej tezy posiłkując się zarówno mową noblowską pisarki, jak i jej utworami, między innymi powieścią *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Przyjęta w tym rozdziale perspektywa przyglądania się różnym narracjom/sposobom opowiadania o świecie oraz procedura zadawania pytań „dlaczego to?” (przejęta za Tori Moril) przyniosła ciekawe efekty w postaci emblematicznego porównania Don Kichota i Janiny Duszejko jako tych bohaterów, którzy postępują według reguł, które sami uznają za słuszne (wbrew tym, które obowiązują w świecie). Pozwoliło ono wskazać zasadniczą różnicę między tymi bohaterami polegającą

na tym, że bohater Cervantesa narzuca swoją opowieść w celu negocjowania własnej tożsamości a bohaterka Tokarczuk – po to, by oddać głos wykluczonym.

W podobny sposób – łącząc refleksje na temat sposobu kreowania opowieści i jej zaangażowania prezentuje też pan Ronge najnowszą powieść Jakuba Żulczyka, *Fragmenty dziennika SI* Łukasza Zawady oraz utwór Tomasza Bąka.

4.

Moje – z konieczności skrótowe, choć nie pobieżne – streszczenie rozprawy pana Rongego prowadzi do konkluzji, że jej niewątpliwymi zaletami są: szeroki horyzont problemowy, wielowymiarowość kwestii poddawanych badawczej refleksji, wielość perspektyw pozwalających zobaczyć teksty, zjawiska i problemy w nowym świetle, z zaskakującej strony. Towarzyszą temu mocne tezy i zaangażowana postawa Autora, troszczącego się o przyszłość naszej planety.

Trudno jest polemizować z tak pomyślaną i skomponowaną rozprawą. Nie tylko dlatego, że formuła prze-myślenia i prze-pisania najważniejszych kwestii związanych z naszą współczesną kulturą, inspirowana pracami znakomitych filozofów i teoretyków, posiada ambicję i rozmach, w obliczu których „wytykanie” pojedynczych spraw czy nawet braku istotnych – z perspektywy recenzentki – punktów odniesienia robi wrażenie akademickiego czepialstwa. I nie tylko dlatego, że kluczowa dla tej rozprawy formuła bytu *po przypadłości*, pozwalająca na pokazanie tego, co nowe, tam, gdzie na pozór nic się nie zmieniło może rodzić obawę, czy na pewno jest się po stronie tych, którzy potrafią to dostrzec. Ale przede wszystkim dlatego, że kompetencje Autora i jego umiejętność prowadzenia wywołu są tak duże, że nawet jeśli nie do końca mogłabym/chciałabym się zgodzić z jego poszczególnymi interpretacjami czy wnioskami, to i tak nie mogę nie docenić tego, że w swej istocie pozwalają one inaczej popatrzeć na znane już teksty czy zjawiska.

Mimo to chciałabym się odnieść do kilku kwestii.

Po pierwsze mam wrażenie, że metoda komentowania bez zagłębiania się w problematykę szczegółową czy strategia dorzucania dopowiedzeń do tego, co kiedyś zostało powiedziane, umożliwiającą swobodne przemieszczanie się w czasie i przestrzeniach kultury oraz swobodne poszerzanie i zbliżanie perspektyw, a także nagromadzenie atrakcyjnych konceptów i metafor nie zawsze przynoszą dobre rezultaty.

Niekiedy bowiem prowadzą do zbytnej ogólnikowości, powodują, że pewne kwestie pozostają nie do końca jasne, lub okazują się za mało zniuansowane – jak na przykład wtedy, kiedy Autor decyduje się na krótki, powierzchowny przegląd powojennej polskiej literatury, co skutkuje skrótowością czy ogólnikowością. Albo wtedy, kiedy dokonuje (jak sądzę) atrakcyjnych retorycznych skrótów. Tu dla przykładu można by zapytać: czy rzeczywiście autor *Lubiewa* to „Twórca archetypicznej opowieści o polskiej społeczności gejowskiej czasów potransformacyjnych” (s.215), skoro – jak dobrze wiemy – kluczowym tematem tej powieści jest społeczność pedalska przeciwstawiona społeczności gejowskiej czasów potransformacyjnych? I co ma na myśli Autor rozprawy pisząc o „wieloletniej niemożności zaistnienia artystycznego zaangażowania w Polsce”? (s.217) – Czy chodzi mu o lata dziewięćdziesiąte a więc o niespełna dziesięciolecie? Czy o to, że poprzedzające te lata zaangażowanie miało inny wymiar? Podobny – retoryczny, niejasny i dyskusyjny charakter ma definicja „wybitnego utworu współczesnego” jako tego, „który potrafi wypunktować kolejne błędy i zaniedbania Don Kichota, wykorzystując przy tym cały wykształcony w witrwiańskim paradygmacie, rozwinięty w epoce entuzjastycznego, awangardowego wzmożenia, wachlarz narzędzi ekspresji artystycznej” (s. 219). A także opisane w tym miejscu kryteria wartościowania literatury w „prawdziwie postmodernistycznej” kulturze. Nie do końca rozumiem po co Autorowi w ogóle ta definicja wybitnego utworu współczesnego... Rozumiem natomiast kluczowe dla Autora rozprawy przesunięcie myślenia o postmodernizmie z kategorii estetycznych na zaangażowanie, dopuszczenie do głosu wszystkich wykluczonych oraz współkształtowanie rzeczywistości, ale chętnie dowiedziałabym się w tym miejscu, na przykład, czy w tym „wachlarzu narzędzi” mieszczą się, uznawane za typowo postmodernistyczne zabiegi, takie jak ironia czy pastisz.

Po drugie, kiedy w części rozprawy poświęconej polskiej literaturze po roku 1989 pan Ronge pisze, że projekt literatury zaangażowanej nie obroni się w kategoriach teoretycznych, jeśli nie zmierzy się poważnie z dwudziestowiecznymi diagnozami kryzysu literackiej reprezentacji i referencji, to trudno się z nim nie zgodzić. Trudno też jednak nie zauważyć, że omawiając – w poczuciu tego braku – problematykę zaangażowania odwołuje się on tylko do projektu Artura Żmijewskiego i Igora Stokfiszewskiego zatrzymuje się więc na pewnym/wczesnym etapie polskiej dyskusji na temat literatury zaangażowanej. Pomija tym samym zarówno krytyczne polemiki z projektem zaangażowania w wersji Stokfiszewskiego (choćby Joanny Orskiej i

Grzegorza Jankowicza, czy przywoływanego w rozprawie przy okazji literatury śródka Krzysztofa Uniłowskiego i jego tekst *Zaangażowani i ponowocześni*). Co istotniejsze jednak nie uwzględnia (choćby krytycznie) późniejszych, polemicznych wobec projektów z pierwszego dziesięciolecia XXI wieku koncepcji zaangażowania, które – w moim przekonaniu – zawierają też próby odpowiedzi na stawiane przez Pana Rongego pytania. Mam tu na myśli między innymi koncepcje Pawła Kaczmarzkiego i Dawida Kujawy (*Wysoka łączliwość; Pocałunki ludu*). Na podobnej zasadzie zgadzam się, kiedy czytam o tym, że przyjęcie postawy nastawionej na poznanie a nie na interwencję „pozwała dostrzec, że dychotomiczny podział na kulturę zaangażowaną i autonomiczną dekonstruuje się tak samo, jak wszystkie inne założenia” (219). Tyle już bowiem o tym napisano, chociażby w burzliwych dyskusjach na temat prozy Masłowskiej, tzw. poezji niezrozumiałej czy polityczności, że trochę mnie zaskakuje przyjęty przez Autora, postulatyno-odkrywczy ton i brak odniesień do najciekawszych chociażby ujęć tego problemu. Nie twierdzą przy tym, że pan Ronge nie ma na ten temat nic nowego do powiedzenia, ale jestem przekonana, że uwzględnienie najważniejszych głosów i argumentów z ostatnich dziesięcioleci pozwoliłoby mu na mocniejsze i bardziej wnikliwe przedstawienie własnego projektu nowego zaangażowania i „organicznej literatury postmodernistycznej”.

Te uwagi i komentarze chciałabym traktować jako początek dyskusji dotyczącej postrzegania i interpretacji poszczególnych zjawisk w polu polskiej literatury ostatniego trzydziestolecia. Dyskusji, w której punkt widzenia Autora tej rozprawy może i powinien odgrywać istotną rolę. Nie mam bowiem wątpliwości, że rozprawa pana Gerarda Rongego nie tylko spełnia wszelkie wymogi stawiane pracom doktorskich, ale też zasługuje na duże uznanie. Wnoszę więc o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a wracając do pierwszych zdań mojej recenzji, wnoszę również o wyróżnienie tej inspirującej rozprawy.

Łucja Jankowicz